

OPIS PRZYGDY

Spływ rzeką Jukon z Whitehorse do Dawson City (czas spływu 14 dni + 6 dni organizacyjnych wraz ze zwiedzaniem Whitehorse oraz legendarnego miasteczka Jacka Londona Dawson City) - czas trwania wyprawy 21 dni. Czas spływu 14 dni lub 13 dni.

Kraina dzikiej przyrody, misia grizzly, złota, złych traperów i dobrych Indian – z tym mniej więcej kojarzył mi się Jukon, gdy przeczytałam chyba każdą przetłumaczoną na polski książkę o podboju Ameryki Północnej. Do Jukonu jechałam spełnić marzenie – chciałam zobaczyć ten świat na własne oczy i przemierzyć go trochę tak, jak to robiono na długo przed przybyciem Europejczyków – w kanu.

Sławę Jukon zawdzięcza swojemu dopływowi – rzece Klondike, jak i dopływowi tejże: strumieniowi Bonanza. Właśnie tu w 1866 r. odkryto złoto. Wkrótce potem w rejon zaczęli napływać masowo poszukiwacze z USA, jak również w mniejszej liczbie z Wielkiej Brytanii, Australii i Południowej Afryki. Oprócz ludzi prostych, do Klondike jechali nauczyciele, lekarze, burmistrz, który wybrał kopanie szczęścia w zamian za prestiżowe stanowisko, przyszły prezydent USA - William Howard Taft, jak i Jack London – słynny pisarz, który kanwę swoich najbardziej znanych powieści oparł na doświadczeniach wyniesionych z Jukonu. W 1898 r. ludność miasteczka Klondike, nie istniejącego jeszcze dwa lata wcześniej, liczyła 40 tys. osób.

Większość poszukiwaczy pierwszy etap podróży odbywała statkiem wzdłuż zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej aż do Skagway lub nie istniejącego już Dyea – portów pacyficznych w dzisiejszej Alasce. Stąd, na piechotę pokonywali jednym ze szlaków góry, oddzielające ich od doliny rzeki Jukon. Najbardziej popularny był dawny indiański szlak Chilkoot, długości 53 km, prowadzący z Dyea przez przełęcz o wysokości 1067 m n. p. m. Na szlaku stacjonowała Kanadyjska Północno-Zachodnia Policja Konna, która pilnowała, by na terytorium Kanady nie dostawali się przestępcy. Poza tym, zgodnie z prawem, każdy nowy przybysz miał obowiązek wnieść na terytorium Jukonu około tony dóbr – jedzenia, ubrań, narzędzi. W ten sposób władze próbowały uchronić poszukiwaczy przed śmiercią głodową w ciężkich warunkach klimatu subarktycznego. Ludzie przenosili ładunek najczęściej samodzielnie, stopniowo, do kolejnych obozowisk na szlaku. Tylko nieliczni, z większymi zapasami gotówki, wynajmowali indiańskich tragarzy lub kupowali zwierzęta juczne. Szlak kończył się przy jeziorach Lindeman i Bennet, połączonych z Jukonem. Tu przybysze budowali tratwy albo łodzie i spływali nimi ponad 800 km w dół rzeki Jukon aż do Dawson City, zlokalizowanego blisko złotonośnych pól. Po drodze wielu z nich ginęło, roztrzaskawszy tratwę w skalistym przełomie rzeki zwanym Miles lub na jeziorze Laberge. Zmiany nadeszły dopiero w połowie 1900 roku, kiedy to otwarto połączenie kolejowe ze Skagway do Whitehorse. Jednocześnie uruchomiono nowoczesną komunikację rzeczną między Whitehorse a Dawson. Parowce pokonywały ten odcinek, w dół nurtu, w 1,5 dnia, a w drugą stronę w sześć.

Jukonu ciągnie przede wszystkim chęć przeżycia przygody i poznania dzikiej północy Kanady. Aby ją poznać trzeba pokonać w kanu część biegu rzeki Jukon – dokładnie 10 procent jej długości, z Whitehorse do Carmacks. Na początek zabiorę was zabrał na dobry początek na punkt widokowy na przełom Jukonu, parę kilometrów od centrum Whitehorse. W tym miejscu rzeka zwęża się, ograniczona wysokimi ścianami skalistego brzegu. Było to

jedno z najbardziej niebezpiecznych miejsc na trasie poszukiwaczy złota – wspomniany kanion Miles. Wedle danych policji konnej do w ciągu trzech pierwszych lat gorączki złota zginęło tu 300 osób. Wielu innych straciło tu cały wieziony dobytek. Wreszcie w 1898 NWMP zakazała spływać kanionem kobietom i dzieciom, a mężczyźni mogli płynąć tylko na łodzi licencjonowanego przewoźnika.

Później zawióże nas następnie do jedyneho hostelu w Whitehorse (65 CAD za łóżko we wspólnej sali). W ten sposób zamieszkaliśmy na chwilę, tak jak większość mieszkańców Whitehorse, w małym, drewnianym, czyściutkim domu, przy cichej uliczce. Popołudniu udaliśmy się na krótkie zwiedzanie miasteczka – w sumie to sześć głównych „alei” i kilka przecinających je pod kontem prostym „ulic”. Między nimi prawie tylko drewniane budynki. I pomyśleć, że w stolicy Yukonu mieszka trzy czwarte ludności prowincji! Tzn. 20 tysięcy osób...

No i w drogę!

Opis przygody:

Dzika przyroda, niedźwiedzie grizzly, żyły złota, krwawe rozprawy białych przybyszów z Indianami- tak w skrócie można opisać nasze wyobrażenia o mitycznej krainie północy - Yukonie..

W dwuosobowym można pokonać w kanu 304 kilometry biegu rzeki Yukon kolejne 400 km przepłyniemy przez nie cywilizowane rejony Kanady. Poczujemy się prawdziwymi podróżnikami facetami , którzy rzuca wyzwanie przyrodzie i tylko sobie. Wielu rasowych podróżników marzy nawet z National Geographic o takiej przygodzie. - dokładnie 10 procent jej długości, z Whitehorse do Carmacks. Mimo przygotowań przedwyjazdowych, pozostało kilka niewiadomych - obawialiśmy się złej pogody, chmur komarów, wywrócenia łodzi, przeprawy przez gigantyczne jezioro Laberge oraz spotkań z niedźwiedziami.

Wyprawę rozpoczynamy w Whitehorse - malutkiej stolicy ogromnego, praktycznie nieskażonego cywilizacją terytorium prowincji Yukon. Miasteczko „tuli się” do lewego brzegu rzeki Yukon. Właśnie tu, w centrum miasta, zwodzujemy kanu.

Dzicz przywitał nas ciszą i intensywnym zapachem bukietu z liści topoli, igliwia i ziół. Na zakrętach co rusz ziemia schodziła do tafli wody ostrym, piaskowym klifem. Po drodze spotkaliśmy kilka orłów bielików i baraszkujące w wodzie bobry.

Mimo że spływ rozpoczęliśmy o szóstej popołudniu, było jasno jak w środku dnia- o tej porze roku w Yukonie dni są bardzo długie, a ciemność w zasadzie nie nastaje, robi się jedynie szaro.

Dzień spływu , jak to wygląda?

Szóstego dnia spływu do Yukonu wpadła rzeka Salmon. Połączone nurty rzek rozlały się do nieprawdopodobnych rozmiarów - rzeka była po prostu za duża! Ostatni nocleg na rzece spędziliśmy naprzeciwko niewielkiej miejscowości Little Salmon. Yukon jest rzeką górską czy niziną? To rzeka, która jest zimna, ma kamieniste dno i wartki nurt. Ten opis pasuje do Yukonu. Tylko gór tu nie ma, a jedynie łagodne pagórki i wzgórze. Kolejnego dnia dalej w dół

rzeki, Jukon robił się coraz szersza. Przy ujściu dopływu Jukony – rzeki Teslin zatrzymamy się w miejscu pamięci Hootalinqua. Stoją tu do dziś drewniane chaty – pamiątka po wodnym przystanku i miejscu zaopatrzenia dla osób udających się w górę rzeki Teslin. Hootalinqua wygląda tak jak dziesiątki a może i setki innych zbudowanych a później porzuconych przez człowieka wiosek w Jukonie: powoli zarasta je roślinność, próchnięją ściany domów, dachy gniją.

Historia

Jukonu:

Sławę rzeka Jukon zawdzięcza swojemu dopływowi - rzece Klondike, jak i dopływowi tejże: strumieniowi Bonanza. Właśnie tu w 1896 r. odkryto złoto. Wkrótce potem zaczęli tu przybywać masowo poszukiwacze z USA, jak również w mniejszej liczbie z Wielkiej Brytanii, Australii i Południowej Afryki. Oprócz ludzi prostych, do Klondike jechali nauczyciele, lekarze, burmistrz, który wybrał kopanie szczęścia w zamian za prestiżowe stanowisko, przyszedł prezydent USA - William Howard Taft, jak i Jack London - słynny pisarz, który wiele swoich powieści oparł na doświadczeniach wyniesionych z Jukonu. W 1898 r. ludność miasteczka Klondike, nie istniejącego jeszcze dwa lata wcześniej, liczyła 40 tys. osób.

Większość poszukiwaczy pierwszy etap podróży odbywała statkiem wzdłuż zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej aż do Skagway lub nie istniejącego już Dyea - portów pacyficznych w dzisiejszej Alasce. Stąd, na piechotę pokonywali jednym ze szlaków góry, oddzielające ich od doliny rzeki Jukon. Najbardziej popularny był dawny indiański szlak Chilkoot, długości 53 km, prowadzący z Dyea przez przełęcz o wysokości 1067 m n. p. m. Na szlaku stacjonowała Kanadyjska Północno-Zachodnia Policja Konna, która pilnowała, by na terytorium Kanady nie dostawali się przestępcy. Poza tym, zgodnie z prawem, każdy nowy przybysz miał obowiązek wnieść na terytorium Jukonu około tony dóbr - jedzenia, ubrań, narzędzi. W ten sposób władze próbowały - dość skutecznie - uchronić poszukiwaczy przed śmiercią głodową w ciężkich warunkach klimatu subarktycznego. Ludzie przenosili ładunek najczęściej samodzielnie, stopniowo, do kolejnych obozowisk na szlaku. Tylko nieliczni, z większymi zapasami gotówki, wynajmowali indiańskich tragarzy lub kupowali zwierzęta juczne. Szlak kończył się przy jeziorach Lindeman i Bennet, połączonych z Jukonem. Tu przybysze budowali tratwy albo łodzie i spływali nimi ponad 800 km w dół rzeki Jukon aż do Dawson City, zlokalizowanego blisko złotonośnych pól. Po drodze wielu z nich ginęło, roztrzaskawszy tratwę w skalistym przełomie rzeki zwanym Miles lub na jeziorze Laberge. Zmiany nadeszły dopiero w połowie 1900 roku, kiedy to otwarto połączenie kolejowe ze Skagway do Whitehorse. Jednocześnie uruchomiono nowoczesną komunikację rzeczną między Whitehorse a Dawson. Parowce pokonywały ten odcinek, w dół nurtu, w półtora dnia, a w drugą stronę w sześć.

Marcin Gienieczko